Walentynkowe peregrynacje

W dniu 14.02.2026, czyli w same Walentynki, Grupa Skalników postanowiła uczcić święto zakochanych… w górach. Bo jak wiadomo – miłość do gór jest najtrwalsza, nie wymaga przypominania o rocznicach i wybacza nawet najgorsze podejścia 😄



Tym razem naszym celem był Leskowiec w paśmie Beskid Mały. Warto przy tej okazji wspomnieć, że Beskid Mały, choć z nazwy „mały", wcale taki drobny nie jest – ani pod względem uroku, ani charakteru. Nazwa pasma ma charakter porównawczy i odnosi się raczej do jego niższej wysokości względem sąsiednich grup górskich, jak Beskid Żywiecki. W praktyce jednak potrafi solidnie zmęczyć, zwłaszcza na swoich stromych podejściach. Geograficznie dzieli się on na dwie części, rozdzielone przełomem rzeki Soły. Część zachodnia – z grupą Magurki Wilkowickiej – jest bardziej popularna i nieco łagodniejsza. Natomiast część wschodnia, do której należy Leskowiec, ma bardziej

„charakterny” przebieg i potrafi zaskoczyć stromizną oraz długością podejść. Krótko mówiąc – niby mały, a potrafi 😉

Już na starcie w Targoszowie (przysiółek Wieczorki) było wiadomo, że to nie będzie zwykły wyjazd – do plecaków przytroczone zostały baloniki-serca, które dzielnie towarzyszyły nam przez całą trasę, wzbudzając uśmiechy, zdziwienie i zapewne kilka pytań egzystencjalnych u mijanych turystów 😄



Szlak prowadził przez lasy typowe dla tej części Karpat – zimą nieco bardziej surowe, ale przez to jeszcze piękniejsze. Drogi i ścieżki choć pozornie spokojne –

skutecznie testowały przyczepność butów i determinację uczestników. Beskidy zimą mają swój własny regulamin: trochę ślisko, trochę pod górę, a czasem i jedno, i drugie jednocześnie. Strome podejścia są efektem budowy geologicznej z fliszu karpackiego, który lubi się układać w warstwy sprzyjające „ślizganym" podejściom. Czyli krótko mówiąc – niby niedaleko, a jednak człowiek się zastanawia, kto to tak wymyślił 😄

Podejście na Leskowiec (922 m n.p.m.) minęło w atmosferze radosnej, momentami wręcz romantycznej – w końcu nie codziennie idzie się przez las z balonikiem w kształcie serca. Pogoda dopisała, a zimowa sceneria dodawała wszystkiemu uroku.

Na szczycie, a właściwie w jego okolicach, znajduje się polana widokowa oraz schronisko Schronisko PTTK na Leskowcu, które – jak każde szanujące się schronisko – przyciąga turystów zapachem ciepłych posiłków i obietnicą odpoczynku. Był czas na pmałe co-nieco, herbatę i tradycyjne rozmowy o tym, kto co ma w plecaku i dlaczego zawsze jest tego za dużo 😄

Rejon Leskowca obfituje w obszary cenne przyrodniczo – występują tu liczne gatunki roślin leśnych, a także zwierzęta charakterystyczne dla beskidzkich lasów. Choć zimą większość z nich prowadzi raczej skryty tryb życia, to świadomość ich obecności dodaje wędrówce nuty dzikości.



Powrót do Targoszowa nastąpił innym szlakiem, co – jak wiadomo – zawsze wydaje się świetnym pomysłem… dopóki nie zacznie się zastanawiać, czy to na pewno „ten” zakręt 😄 Na szczęście wszystko poszło zgodnie z planem, a baloniki dzielnie dotrwały niemal do końca wyprawy, co samo w sobie można uznać za sukces logistyczny.

Wycieczka walentynkowa okazała się strzałem w dziesiątkę – było trochę romantyzmu, dużo śmiechu i jak zwykle solidna dawka górskiego wysiłku.

Bo jeśli już świętować Walentynki, to najlepiej tak – na szlaku, z widokiem, w dobrym towarzystwie i z sercem… przypiętym do plecaka 😄

